

Wędrówkę rozpoczynamy jak zawsze z dworca kolejowego, a następnie skręcamy w ul. Daszyńskiego, gdzie między domkami tyrolskimi idziemy w kierunku Zakładów Lniarskich Orzeł. Nie zmieniając kierunku, przechodzimy przez dwa przejazdy kolejowe, przed nami wspaniała panorama Karkonoszy, od Kowar aż po Szklarską Porębę. Mijamy ostatnie nowe domy w Mysłakowicach oraz przystań i zbliżamy się do małego wału, za którym znajduje się las. Za lasem, na rozwidleniu dróg skręcamy w prawo i kierujemy się w stronę torów kolejowych do Karpacza. Po przejściu około 500 m, po prawej stronie znajduje się kompleks budynków Banku Genów w Kostrzycy.
W czerwcu 1994 roku rozpoczęto realizację jedynego w kraju Leśnego Banku Genów, którego założenie opracował Instytut Badawczy Leśnictwa i Instytut Dendrologii PAN w Kórniku. Inwestorem było Nadleśnictwo Kowary, a lokalizację wyznaczono na terenie Kostrzycy w pobliżu obwodnicy do Karpacza.

Wzniesiono tu kompleks efektownych, nowoczesnych budynków. Centrum Banku stanowią chłodnie – przechowalnie, w których w temperaturze – 20 oC przetrzymywane są nasiona, kiełki, pyłki i tkanki różnych gatunków drzew, krzewów i roślin zielonych, charakterystycznych dla lasów sudeckich. Materiał pochodzi z wyselekcjonowanych stanowisk krajowych i zagranicznych.
Budowę ukończono w styczniu 1996 roku, część pieniędzy pochodziło z funduszy zagranicznych, w tym Banku Światowego. Materiał pochodzący z Banku ma pozwolić na odtworzenie pierwotnych drzewostanów w Sudetach po klęsce ekologicznej. Od 1996 roku realizowany jest na otaczającym terenie park dendrologiczny – arboretrum, w którym przewiduje się nasadzenie około 250 gatunków drzew, w tym różne odmiany jodły.
Oprócz komór przechowalniczych i zaplecza laboratoryjnego, są też obiekty techniczne i centrum obliczeniowe, a w przyszłości planowana jest budowa bazy hotelowej. Już obecnie Leśny Bank Genów stał się jedną z większych atrakcji Kotliny Jeleniogórskiej, interesują się nim też specjaliści z innych krajów europejskich.
Leśny Bank Genów w Kostrzycy jest jedną z czterech tego rodzaju placówek na świecie. Podobne znajdują się w Szwecji, Danii i Nowej Zelandii. Jak to się stało, że tego rodzaju obiekt wartości 200 miliardów starych zł, został wybudowany w Polsce – a dokładniej w Sudetach? Polska leży na styku dwóch stref klimatycznych – klimatu morskiego i kontynentalnego. Jest

więc miejscem, w którym kończy się zasięg występowania pewnych gatunków drzew i pojawiania się nowych. Przyroda sprawiła, iż w tych strefach granicznych okazy drzew są najpiękniejsze i mają najlepsze walory biologiczne. Polska posiada więc drzewostany, których zazdrości nam wiele krajów Europy.
Ale również Polska, a zwłaszcza Sudety, stały się miejscem kataklizmu, który wytrzebił tysiące ha lasów. To przygraniczna energetyka kilku krajów zgotowała lasom izerskim i karkonoskim ten los. Nadszedł moment, w którym procesy degradacyjne zostały wyhamowane. Zbliża się również chwila, której zlekceważenie może sprawić, iż około 40 000 ha polskich i czeskich Sudetów nieodwracalnie przemieni się w pustynię, pokrytą litym kamieniem – jeśli ich się nie zalesi. Za parę lat mogą zniknąć ostatnie ślady po drzewach i roślinności, które rosły w naszych górach przez wiele tysięcy lat, a blisko 200 lat temu nierozważnie zastąpione zostały przez świerka alpejskiego, zaszczepionego przez Niemców w Sudetach. Był to wielki błąd i jedna z przyczyn bezbronności lasów w Karkonoszach i Izerach, których mikroklimat niepowtarzalny jest w żadnym zakątku Europy. Jedyną szansą zalesienia i przetrwania lasów w Sudetach jest rekonstrukcja roślinności rodzimej tej, która rosła tutaj 200 lat temu. Jej resztki są jeszcze obecne. Rzadziej w postaci szyszek i nasion, częściej w postaci pędów i tkanek. I po to powstał LBG, w którym skrupulatnie gromadzi się materiał zarodkowy. Pozwoli on odtworzyć rodzime, zweryfikowane przez tysiąclecia, prawie nieobecne już drzewostany.
Zgromadzenie, selekcja i przechowywanie tego ogromnego materiału genetycznego wymaga olbrzymiej wiedzy i bardzo cennych urządzeń. Polskie leśnictwo, okazuje się, zdobyło europejską renomę. Koncepcja LBG w Kostrzycy jest dziełem polskiej myśli. Koncepcję tę docenili eksperci Funduszu Ochrony Środowiska Banku Światowego w Waszyngtonie. Wiedzieli, że chodzi o przedsięwzięcie co najmniej o kontynentalnym zasięgu oddziaływania. Polska zawarła umowy z Białorusią, Litwą, Ukrainą, Czechami i Słowacją. Wkrótce podobne umowy zawarte zostaną z Niemcami. Francuzi zafascynowani są sudecką odmianą modrzewia. Szwedzi zachwyceni są polskim świerkiem z rejonu Istebnej. Dlatego Fundusz Powierniczy Banku Światowego udzielił Polakom bezzwrotnej pożyczki na realizację LBG w Kostrzycy ponad 160 mld zł. Wojewódzki FOŚ w Jeleniej Górze sfinansował oczyszczalnię ścieków LBG, dzięki czemu okoliczna przyroda pozostanie nietknięta. Docelowo pracować tu będzie około 20 osób – leśników, biologów, chemików, elektroników.
A oto dane z roku 1997. „ Choć bank dopiero nabiera rozpędu, wszystkie trzy komory pracują. W dwóch pierwszych w temp. – 10 stop.C
przechowywane jest 40 ton nasion buka, który w ubiegłym roku wyjątkowo obrodził. Trzecia komora to już właściwe zasoby banku. W metalowych, hermetycznie zamkniętych i skrupulatnie oznaczonych puszeczkach 200 kg uśpionych w temp. – 15 stop. C nasion: sosny, jodły, modrzewia i świerka.
W fazie tworzenia jest ostatnia z części obiektu – arboretrum. Będzie to wkomponowany w zajmowany przez obiekt teren, minilas, składający się z reprezentantów wszystkich najbardziej cennych przyrodniczo obszarów leśnych z całego kraju. Szczególne miejsce zająć ma kolekcja wszystkich gatunków jodły, które zdecydowanie najbardziej ucierpiała na skutek degradacji środowiska. Niczym Arka Noego.

Gminne wysypisko śmieci w Ścięgnach.

Nawet zapewne najstarsi mieszkańcy tej okolicy nie pamiętają prawdziwego początku wysypiska śmieci w Ścięgnach. Zaczęło ono bowiem funkcjonować już przed wielu laty jako dzikie, ale popularne i łatwo dostępne dla wszystkich. Sytuacja uległa zmianie dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych, gdy kilka podkarkonoskich gmin postanowiło powołać swój związek, który miał uporządkować gospodarkę śmieciami i zająć się komunalizacją mienia należącego do dawnego przedsiębiorstwa wodociągowego. Niemal natychmiast po podjęciu tych decyzji, w 1992 roku rozpoczęła się inwestycja.
Początkowo polegała ona na uporządkowaniu istniejącego wysypiska i poszukiwaniu zewnętrznych, pozagminnych środków na jego właściwe urządzenie. Równocześnie gminy tworzące wówczas Związek Gmin Karkonoskich do tego przedsięwzięcia weszły z własnymi środkami finansowymi, wnosząc także w postaci aportu swoje grunty. W ten sposób, że dziś gminna granica pomiędzy Podgórzynem, a Mysłakowicami biegnie dokładnie środkiem wysypiska. I jest granicą zgody, a wysypisko jest ujęte w planach rozwoju przestrzennego dwóch gmin.
Szybko okazało się jednak, że uporządkowanie starego wysypiska jest rozwiązaniem niewystarczającym. Gminy zdecydowały więc o budowie nowoczesnego obiektu, tak zaprojektowanego, by spełniał warunki ochrony środowiska. Po zbudowaniu dwóch nowych kwater, o pojemności ponad 0,5 mln. metrów sześciennych śmieci, w 1998 roku zakończono pierwszy etap rozbudowy wysypiska.
Nowe kwatery wybudowano już w całkowitej zgodności z surowymi normami Unii Europejskiej, co gwarantuje odpowiednie uszczelnienie składowiska, odprowadzenie ścieków, zagwarantowanie czystości wód gruntowych i opadowych oraz spełnienie kilku innych warunków. Teren jest ogrodzony, a ścieki są poddawane oczyszczeniu w oczyszczalni korzeniowo – glebowej. Po dokupieniu przez ZGK w ostatnim czasie ponad hektara gruntu od osoby fizycznej, teren wysypiska obejmuje dziś niemal 19 ha ogrodzonego terenu, który na kilkadziesiąt lat powinien zaspokoić śmieciowe potrzeby gmin należących do związku.
Budowa wysypiska kosztowała sporo pieniędzy pochodzących od gmin, z funduszu ochrony środowiska, kredytów i pożyczek, oraz ze środków pomocowych Unii Europejskiej. Koszty budowy pierwszego etapu wysypiska zamknęły się kwotą około 6 mln zł. Jego zakończenie pozwoliło zaś na złożenie wniosków do Unii Europejskiej o środki pomocowe na kolejne etapy tej budowy.
ZGK otrzymał na ten cel dwa tzw. granty. Pierwszy z nich pozwolił na zakup kompaktora do zagęszczania śmieci i na ogłoszenie przetargu na rekultywację najstarszej, dawniej dzikiej części wysypiska. Przetarg na to zadanie odbył się w czerwcu 2000 roku, a już w październiku najstarsza hałda śmieci zniknęła pod warstwą gruntu i posadzono tam drzewa i rośliny. Schowana pod rekultywacyjną warstwą ziemi hałda będzie także dostarczać gaz, w oparciu o który pewien prywatny inwestor zamierza produkować energię elektryczną. Ten pomysł poparł już zarząd związku. W ramach tego grantu ZGK otrzymał z Phare CBS kwotę
481 000 euro. Drugi grant przeznaczony jest na sfinansowanie programu segregacji śmieci już tam, gdzie one powstają i są zbierane. Unia Europejska na ten cel przeznaczyła kwotę 2,3 mil euro. Za te pieniądze ma zostać zbudowany zakład segregacji odpadów, kompostownia, zakup urządzeń do segregacji, odpowiednich środków transportu i wyposażenie międzynarodowego centrum szkolenia ekologicznego. Jest to program, który obejmie 6 karkonoskich gmin.
Wysypisko w Ścięgnach, nowocześnie exploatowane, może przyjąć odpady nie tylko z gmin

związkowych, ale także z Jeleniej Góry. Wydaje się że bez udziału Jeleniej Góry kompleksowe załatwienie problemu śmieciowego w Kotlinie Jeleniogórskiej jest niemożliwe.
Być może, chociaż w śmieciowej sprawie dojdzie w kotlinie do porozumienia zainteresowanych stron tj. Związku Gmin Karkonoskich i Jeleniej Góry (tak rozważano ten problem w roku 2000), a co dzisiaj po 4 latach?
Za kilkanaście dni dobiegnie końca trzeci etap budowy wysypiska – zostanie uruchomiony zakład segregacji i utylizacji odpadów. Jest on już praktycznie gotowy i po technicznych odbiorach przygotowany do podjęcia pracy. Na jednej zmianie można tu posegregować około 22 000 ton odpadów rocznie. W tej chwili gminy uczestniczące w programie segregacji wytwarzają tylko 18 500 ton odpadów. Jest więc spora rezerwa na przyjęcie śmieci np. z Jeleniej Góry, jako że zakład może pracować nawet na 3 zmiany.
Zakład jest wyposażony w 3 nowoczesne linie produkcyjne – sortowania, prasowania – belowania i przygotowania biofrakcji. Ostatni element wysypiska, kompostownia modułowa, dla której wsad przygotowuje linia biofrakcji, ruszy za kilka miesięcy, a wytworzony kompost zostanie w całości wykorzystany do rekultywacji wysypiska. Oznacza to konieczność układania na wysypisku specjalnych warstw sanitarnych po każdych 2 m przyrostu wysokości hałdy. Od 2003 roku program segregacji śmieci jest wdrażany na terenie całej gminy. W 6 gminach uczestniczących w programie ustawiono kilkaset różnokolorowych pojemników przeznaczonych zależnie od koloru na plastik, szkło białe, szkło kolorowe i makulaturę. Pojemniki opróżnia specjalistyczny samochód, a zebrane odpady, wstępnie posegregowane przez ludność, są doczyszczane w zakładzie i prasowane.
W takiej właśnie formie są sprzedawane. Z założeń programu wynika, że sprzedaż powinna pozwolić na pokrycie trzeciej części ponoszonych kosztów. Zarobkiem jest więc rzeczywista ochrona środowiska, a nie sprzedaż odzyskanych surowców. Nie ma jednak możliwości takiej gry cenami odbioru śmieci, by zrównoważyć koszty. Grozi to bowiem powrotem do powszechności dzikich wysypisk, a przecież ich likwidacja jest celem tego programu.
W oparciu o bazę ZGK wraz z wysypiskiem powstaje Międzynarodowe Centrum Informacji i Szkolenia Ekologicznego, co jest jednym z warunków skutecznego rozliczenia środków pomocowych Unii Europejskiej. Program edukacyjny w tym zakresie jest już gotowy, a korzystać z niego będą wszyscy mieszkańcy gmin należących do ZGK. Chodzi bowiem o to, by w autentycznej segregacji śmieci już u źródła uczestniczyły wszystkie gospodarstwa domowe na terenie zainteresowanych gmin.
Zupełną nowością jest natomiast zainteresowanie zbieraniem i wywozem śmieci przez firmy, które się dotychczas tym nie zajmowały, by powstała konkurencja, a to, podobnie jak segregacja odpadów i ich nowoczesne składowanie, może nam przynieść tylko pożytek.
Warto dodać, że z ponad siedmiuset rozstawionych już pojemników w sześciu gminach zniszczono dotychczas tylko kilka sztuk, w tym zaledwie jedną nieodwracalnie. To jest chyba dobry znak na przyszłość. W nowo urządzonych gniazdach na posegregowane śmieci stoją tylko nowe, kolorowe pojemniki, a w zwykłych miejscach użytkowania nadal pozostały pojemniki na odpady bytowe i tam nadal wrzucamy typowe, organiczne, kuchenne śmieci. Ostatecznie zakład oddano po zakończeniu rozbudowy w maju 2004 roku.
Drogę powrotną możemy odbyć następująco:
1. Wracamy tą samą drogą przez las i na ul. Daszyńskiego.
2. Idziemy drogą przez las aż do przejazdu kolejowego, następnie torami wracamy aż na ul. Łąkową i dalej do domu.
3. Idziemy w stronę wsi i dalej do Miłkowa następnie dochodzimy do przejazdu kolejowego i

torami wracamy do Mysłakowic na ul. Daszyńskiego.